Nr. 92. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie wtorek dnia 2 kwietnia 1901 r** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Niemiec minister dla „obrony“ Niemców.

Lwów 1 kwietnia.

Niemcom austrjackim widocznie za mało tego, iż na 7 portfelów ministerjalnych w Austrji, wypada tylko (*sic!*) siedmiu Niemców, z rodu, tradycyj i przekonań politycznych, gdyż zaczynają obecnie — *via* niemieckie stronnictwo ludowe — odzywać się z żądaniem, aby dla urojonej potrzeby „interesów“ niemieckości w krajach słowiańskich, utworzony został urząd niemieckiego ministra rodaka. Tak przynajmniej zapewnia korespondent wiedeński reichenbergskiej *Deutsche Volksztg.*, który miał informować się u rozmaitych posłów z niemieckiego stronnictwa ludowego i w ten sposób formułuje, względnie uzasadnia ten ich postulat:

Nie ma to być minister z którymkolwiek portfelem, lecz owszem należy go postawić w zupełnej swobodzie od jakichkolwiek kłopotów ressortowych: natomiast zaś ma on zająć w łonie rządu analogiczne stanowisko, jak dr. Rezek, który, aczkolwiek nie ma teki, jest w możności wywierania swego wpływu we wszystkich (?!) administracyjnych gałęziach państwowych i w samej rzeczy czyni to zawsze.

Niemcy ludowcy podają tedy jako rzecz pewną, że każda akcja rządu, odnosząca się do Czech, Morawy lub Śląska, musi wpierw przejść przez alembik czeskiego ministra-rodaka i bez jego — *sit venia verbo* — koramizacji, do skutku nie przyjdzie.

Otóż wpływowość tego rodzaju muszą mieć także Niemcy w Austrji — (biedactwo... co za przykry objaw ich „przygnębienia“ i "pokrzywdzenia" z tej strony Litawy! *Przyp. Red.*) — jeżeli ma być sparaliżowana „hegemonja słowiańska“ (!!!), która ciągle jeszcze przeważa (!!!) w austrjackim systemie rządowym. Rzeczony korespondent konstatuje jednak, iż spełnienie postulatu co do Niemca-ministra rodaka, jest nader trudne z wielu względów ważnych i zasadniczych, wśród których znów kwestja personalna nie mała odgrywa rolę.

Swego czasu — ciągnie dalej *D. Volksztg.* — wymieniano wiceprezydenta izby, Pradego, jako poważnego kandydata do tej posady ministra bez teki, lecz ponieważ ten, dzięki swemu wielkiemu doświadczeniu politycznemu i obeznaniu ze stosunkami czeskiemi, będzie, być może, powołany do wyższych (?) jeszcze zadań, a ponadto nie jest pożądaną rzeczą, iżby którykolwiek Niemiec z Czech był ministrem-rodakiem dla Niemców, więc ta kandydatura zapewne nie będzie w rachubę braną.

Organ jednak niem. stronnictwa ludowego pociesza się myślą, że przecież znajdzie się Niemiec, który weźmie na swe barki tak ciężkie obowiązki — oczywiście paraliżowanie „hegemonji słowiańskiej“ w Austrji — zresztą wogóle ta kwestja jeszcze nie dojrzała do tego stopnia, aby dyskutować o niej już dzisiaj. Niebawem natomiast stanie się ona w samej rzeczy „piekącą“.

Podaliśmy wiernie tok myśli, które widocznie na serjo zaprzątają głowy tych nieszczęsnych ofiar „hegemonji słowiańskiej“ w Przedlitawji i wyrażamy przekonanie, że wobec tak udowodnionej potrzeby „obrony“ interesów niemieckich w państwie przed terroryzmem Słowian, i najnowszy ten postulat niemiecki przyoblecze się — być może już w czasie świątecznych feryj parlamentarnych — w ciało rzeczywistości. Boć przecie rzeczą jest sprawiedliwą, aby do grona 7 Niemców z tekami, mających przeciw sobie aż 2 ministrów rodaków słowiańskich bez tek (dr. Piętak i dr. Rezek) przybył jeszcze sukurs poważny, w osobie jakiegoś „specjalisty“ do ochrony ciemiężonych rodaków niemieckich!

Wychowanie publiczne.

III.

a) Szkoły ludowe.

Szkół prywatnych było w roku 1899—1900 o dwie mniej, aniżeli w roku poprzedzającym t. j. 232; z tych 49 utrzymywały klasztory, zaś 142 miało charakter szkół wyznaniowych — 55 tych zakładów miały prawo szkół publicznych. Pod względem języka wykładowego było wśród tych szkół 130 z językiem wykładowym polskim, 2 ruskim, 95 niemieckim, a 5 z niemieckim i polskim. Najwięcej szkół prywatnych z językiem wykładowym niemieckim było w okręgu szkolnym Lwów — powiat (11), następnie w okręgach Gródek (6), Drohobycz, Jaworów, Kraków (miasto), Stryj, Tłumacz (po 5), Biała, Cieszanów, Dolina (po 4), Łańcut, Mielec, Nowy Sącz i Przemyślany (po 3).

Z pomiędzy tych szkół najwięcej, bo 100 było jednoklasowych: szkół wydziałowych zaś było 11 i to same żeńskie (z tych we Lwowie: P. P. Sercanek, p. Marji Zagórskiej, p. Antoniny Gawrońskiej, pp. Benedyktynek orm. i szkoła wydz. ruska). Wśród szkół wyznaniowych przeważną część stanowią szkoły ewangielickie (94) z językiem wykładowym niemieckim, przeważnie jednoklasowe; drugą grupę stanowią szkoły fundacji br. Hirscha (48) z językiem wykładowym polskim. Szkoły ewangielickie zaopatrują się bardzo trudno w materjał nauczycielski. W roku zeszłym było ich zaledwie 73. Natomiast szkoły fundacji br. Hirscha mają liczny, bo 178 członków liczący zastęp nauczycielski, w którym tylko 3 było przyjętych prowizorycznie, z braku kwalifikacji. W szkołach tych pobierało naukę ogółem 9.145 uczniów, z których 8.435 uczęszczało reguralnie. Szkoły te więc — nie wchodząc zresztą w ocenę ich społecznego pożytku — rozwijają się racjonalnie i dlatego rada szkolna udziela im chętnie prawa publiczności. Sprawozdania wizytacyjne tych wszystkich szkół prywatnych świadczą, iż odpowiadają one w zupełności swemu zadaniu.

b) Seminarja nauczycielskie.

W ostatniem dziesięcioleciu zwiększyła się liczba seminarjów nanczycielskich (męskich) o 4, liczba uczniów zaś o 1361 — liczba uczenic trzech seminarjów żeńskich wzrosła o 158. W r. 1900 zapisało się do seminarjów nauczycielskich uczniów 1952, uczenic zaś 693; w tym roku egzamin dojrzałości złożyło w seminarjach uczniów 292, uczenic 359

Ponadto istnieją dwa prywatne seminarja nauczycielskie w Krakowie i Lwowie (p. Strzałkowskiej) rozwijające się bardzo pomyślnie.

Pod względem naukowym seminarja rozwijają się prawidłowo i pomyślnie, w czem nie małą pomocą są należycie urządzone internaty, do których rada szkolna kraj. przywiązuje wielką wagę. Obecnie istnieją internaty przy wszystkich seminarjach nauczycielskich męskich, w których mieści się 596 uczniów. Największą liczbę (bo 110) mieścił internat rzeszowski i (100) samborski. W internatach, znajdujących się przy seminarjach żeńskich, mieści się 198 uczenic; internaty te znajdują się w Krakowie (u SS. Nazaretanek), we Lwowie (SS. Rodziny Marji) i dwa w Przemyślu (u SS. Felicjanek i internat prywatny pod dozorem dyrekcji seminarjum).

Nasz przemysł.

Mamy przed sobą sprawozdanie krajowego Związku przemysłowego za rok 1900 i chcemy właśnie w krótkości zaznajomić czytelników z obecnym stanem tego stowarzyszenia. W smutnem, na pozór bez wyjścia, ekonomicznem położeniu kraju naszego, przywykliśmy już niemal do tego, że wszelkie usiłowania, mające specjalnie na celu podniesienie przemysłu i handlu krajowego, spotykają się z bezgraniczną nieufnością i obojętnością ogółu.

Taka apatja ogólna z jednej strony, z drugiej zaś nieprzebierająca w środkach, nie cofająca się przed użyciem najniższych sposobów walki konkurencja, sprawia, że każde nowe przedsiębiorstwo, szczególnie zakrojone na szerszą skalę, już najpierwsze swe kroki na niwie galicyjskiej ma niezmiernie utrudnione, a mając za zadanie walkę z wpływami obcemi, musi w pierwszej linji przezwyciężać trudności ze strony... swoich.

Z tem większem zadowoleniem bierzemy do ręki sprawozdanie wspomnianego Związku, gdyż przekonywa nas ono, że pomimo tak rozlicznych trudności, może istnieć i rozwijać się u nas w kraju instytucja, mająca na celu rozwój przemysłu krajowego.

Rok 1900, to zaledwie drugi rok istnienia Związku, to też dyrekcja sama w końcowym ustępie swego sprawozdania mówi, że „jesteśmy organizacją młodą i słabą“. Swą działalność handlową opiera Związek z jednej strony na sprzedaży detajlicznej w t. zw. barakach krajowych, z drugiej zaś na sprzedaży hurtownej, czyli na dostawach do instytucyj rządowych i krajowych. Sprzedaż w bazarach wskazuje w stosunku do roku 1899 pewien postęp, podczas bowiem, gdy w r. 1900 wynosiła ona zł. 151.964·85, to w r. 1899 zł. 147.959·86. Sprzedaż hurtowa, tj. dostawy, dały obrotu około 250.000 kor.

Są to cyfry bardzo pokaźne, szczególniej jeżeli się uwzględni, że kraj nasz nie posiada większych fabryk i zapotrzebowania swe pokrywać musi Związek u drobnych producentów, lub też w krajowych szkołach zawodowych.

Wykaz dostawców Związku w r. 1900 obejmuje 131 firm, rozsianych po całym kraju. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że takie rozdrobnienie i rozprószenie produkcji, jest poważnym hamulcem w rozwoju podobnej instytucji, jaką jest Związek.

Jest to rzeczywiście, jak gdyby błędne koło, z którego wyjść trudno: uważamy zazwyczaj, że jedyną przeszkodą, stojącą na zawadzie rozwojowi naszego przemysłu, jest brak zbytu, skoro jednak zbyt ten się otwiera, skoro znajdzie się możność zajęcia placówki, eksploatowanej dotychczas niepodzielnie przez fabrykantów austrjackich, rodzi się zaraz kwestja, skąd brać potrzebny towar, okazuje się bowiem, że nasza produkcja krajowa nie stoi jeszcze na takiej wysokości, aby mogła zaspokoić własne nasze potrzeby.

Takie położenie sprawy stawia naturalne granice rozwojowi Związku, zmuszając w wielu wypadkach do bezczynności tam, gdzie możnaby w innych warunkach zdziałać wiele. To też, jak widzimy ze sprawozdania i w tym kierunku działa Związek, — podjął bowiem inicjatywę założenia w kraju mechanicznej tkalni płótna. Niestety, nie rozporządzając większemi środkami materjalnemi, zmuszony jest jedynie ograniczyć się na... inicjatywie i wypracowaniu memorjału. Własnie ten hrak odpowiednich środków materjalnych, będący niestety systematycznem zjawiskiem w naszych stowarzyszeniach, jest poważną przeszkodą, z którą walczyć musi Związek. Kapitał własny Związku z końcem ubiegłego roku sprawozdawczego wynosi:

w udziałach	32.638 k. 88 h.
w funduszu rezerwowym	490 „ 18 „
czyli razem	33.129 k. 06 h.;

którego to kapitału ogromna część, bo 26.082 k. 13 h. uwięziona jest w ruchomościach bazarów.

To też kapitał obrotowy, oprócz owej różnicy 7000 koron, stanowi głównie pożyczka wydziału krajowego, wynosząca kor. 6.000, mająca się spłacać począwszy od r. 1903. Pomimo tego, że operując w tak znacznym stopniu kapitałem obcym, zmuszony jest związek opłacać poważną kwotę procentów (kor. 2363 h. 41). to jednak czysty zysk za rok ubiegły wynosił kor. 4543 h. 50, już po odpisaniu kor. 3455 h. 81 na amortyzację ruchomości. Rezultat więc materjalny, jak widzimy, jest bardzo dodatni, a wobec niepowodzeń krajowych w ostatnich latach, na tem większe zasługujący uznanie.

W sprawozdaniu znajdujemy szczegółowy wykaz kosztów administracyjnych zarówno pięciu bazarów (Lwów, Kraków, Przemyśl, Tarnopol, N. Sącz), jak i biura centralnego we Lwowie.

Koszta administracyjne bazarów, wynoszą łączną kwotę kor. 50.000 h. 74, biura centralnego kor. 16.393 h. 57, koszta handlowe kor. 1.550 h. 74, razem kor. 68.611 h. 05.

Związek zatrudnia 28 osób personalu.

Tak więc w ogólnych zarysach przedstawia się obecny stan związku. Wobec mniej niż skromnych funduszów, jakiemi rozporządza, działalność tego stowarzyszenia zasługuje na uznanie i poparcie. Poparcie takie okazać możemy przez przystępowanie z udziałami, jak również przez popieranie wyrobów krajowych. Ta druga właśnie forma powinna znaleść w nas jak najgorętszych zwolenników. Popierając nasz przemysł krajowy, niech nam się nie zdaje, że przysparzamy przez to jedynie zysku materjalnego tej lub innej instytucji, temu lub innemu producentowi. Nie, — pamiętajmy o tem, że podnosząc z upadku produkcję naszą, potęgujemy ekonomiczne siły naszego kraju, a wyzwalając go z pod obcej przewagi ekonomicznej, przyczyniamy się tem samem do zwiększenia tej niezależności i w innych kierunkach.

Korespondencje.

Rzym 27 marca.

(*Leon XIII. do katolików w Anglji. — Najbliższy konsystorz i nowi kardynałowie. — Ks. biskup Puzyna kardynałem. — Nowi biskupi polscy. — Popularność Sienkiewicza i jej przyczyna. — Nowe obrazy Siemiradzkiego. — Zimno. — Wylewy rzek.*)

(R. Z.) Leon XIII wystosował do katolików angielskich list, spowodowany ostatnią ich pielgrzymką do Rzymu, odbytą pod przewodnictwem kardynała Vaughan. Ojciec św. zwraca się w swem piśmie przeciw szerzącemu się w Anglji w ostatnich czasach liberalizmowi wśród katolików, ostrzega przed nim wiernych i wzywa, aby nie ustawali w swych modłach, o nawrócenie całego narodu angielskiego do wiary swych przodków i w końcu udziela błogosławieństwa wszystkim wiernym.

Zapowiedziany na 15. kwietnia b. r konsystorz papieski będzie niezwykłym o tyle, że aż 12 kardynałów będzie na nim kreowanych, jakkolwiek utrzymują, że z tej liczby dwóch tylko będzie publikowanych. bo już przed dwoma laty papież kreował ich *in petto*, t. j. bez wymienienia ich nazwisk. Z nowych kardynałów dziesięciu należeć będzie do narodowości włoskiej, jeden do czeskiej (biskup praski, ks. Leon Skrbensky), a jeden Polak, jak już wiadomo, ks. Jan Duklan z Kozielska Puzyna, książę biskup krakowski. Będzie to na stolicy krakowskiej ósmy z rzędu biskup-kardynał. Przed nim nosili purpurę: Zbigniew Oleśnicki, Fryderyk Jagiellończyk, Jerzy Radziwiłł, Bernard Maciejowski, Jan Albert Waza, Jan Aleksander Lipski, oraz Albin Dunajewski. Nie bez interesu będzie przypomnieć, że oprócz tych ośmiu biskupów krakowskich, Polska wogóle miała jeszcze tylko pięciu dostojników kościoła, ozdobionych purpurą kardynalską, a to: Hozjusza, Ledóchowskiego, Czackiego i dwóch ruskich: Lewickiego i Sylwestra Sembratowicza. Wedle zwyczaju, jeden z członków przybocznej gwardji papieskiej w tym wypadku już dysygnowany hr. Salwator Salimei, zawiezie ks. biskupowi Puzynie piuskę czerwoną.

Na zakończenie wiadomości z Watykanu donoszę jeszcze, że na wspomnianym konsystorzu ks. biskup Symon otrzyma tytuł arybiskupa *in partibus infidelium*, a na biskupów prekonizowani będą: ks. B. Kłopotowski, ks. Niedziałkowski i ks. Jerzy hr. Szembek.

W świecie literackim Włoch ciągle panuje niepodzielnie nasz Sienkiewicz i jego *Quo vadis*. Dzieło to w niezliczonych wydaniach rozchodzi się po kraju i nie ma księgarni, nie ma najdrobniejszego handlu książkami na prowincji, gdzieby wspaniała powieść naszego autora nie zajmowała naczelnego miejsca. A dostanie ją w tłumaczeniu włoskiem taniej, niż w polskim oryginale. Biusty gipsowe i potrety Sienkiewicza widać na wystawach zarówno wielkich zakładów sztuki, jak po kramach prowincjonalnych i budach jarmarcznych. Taką popularnością i tak powszechnem uznaniem, jak we Włoszech. cieszy się genjalny nasz pisarz z pewnością chyba jeszcze tylko w Polsce. Czemu to przypisać? Oto, we Włoszech od lat kilku odbywa się zwrot ku idealnemu kierunkowi literatury i sztuki.

Sprzykrzyły się literacko-psychopatyczne zboczenia dekadentów. Po duszach ludzkich powiał jakiś wiatr orzeźwiający i umysły ludzi wykształconych ze wstrętem odwracają się od „modernizmu“, od owych dramatów na tle seksualnem, co jeszcze niedawno płynęły tutaj z Francji pełnymi żaglami. Taki Prevost francuski, ba, nawet swojski d'Annunzio dzisiaj nie znajdują we Włoszech czytelników, bo obmierzły już brudy psychologji uwiedzionych żon i zdradzających mężów, a społeczeństwo zapragnęło świeżego powietrza, sztuki jasnej, czystej, szlachetnej i wiodącej ku wyżynom ducha, a nie do jaskiń chuci i zbrodni. W tym czasie przełomowym pojawił się Sienkiewicz, ukazał szczytne życia ideały i uznano go za wyraz odrodzenia. Tutaj też tkwi sekret niebywałego zapału, z jakim go powitano.

Kraj otrzyma niebawem od mistrza H. Siemiradzkiego dwa bardzo piękne obrazy alegoryczne. Są to *panneaux*. Jeden wyobraża „Muzykę świętą“, a drugi „Muzykę świecką“. Płótna te mają ozdobić gmach nowej filharmonji w Warszawie.

Ktoby wybierał się w tych dniach do pięknej Italji, radzę, niechaj się wstrzyma z podróżą, bo nie pozna gór tutejszych i dolin. Śniegi u nas od dni kilkunastu, jak w Galicji, a od zimna zamarzły fontanny w Rzymie! Gorzej, że w stronach północnych kraju wiele rzek wystąpiło z brzegów. Z mnóstwa miejscowości donoszą o wielkich szkodach, jakie zrządziła powódź. Bieda — stała mieszkanka Włoch — wzmoże się jeszcze więcej.

Towarz. dziennikarzy polskich.

Lwów 1 kwietnia.

Wczoraj w sali Kasyna miejskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich. Obrady zagaił prezes Tow. p. Liberat Zajączkowski. W przemówieniu swem zaznaczył, iż Tow. pomyślnie się rozwija, a przy końcu poświęcił gorące wspomnienie śp. Stanisławowi Schnür-Pepłowskiemu, zasłużonemu sekretarzowi Towarzystwa.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto bez dyskusji sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym.

Sprawozdanie to wykazuje stały postęp tej pożytecznej instytucji, która po ośmiu latach istnienia, może już trzem wdowom i czterem sierotom wypłacać stałe pensje. Członków zwyczajnych liczyło Towarzystwo w ubiegłym roku

---

1)

BLANKA HALICKA.

ROZBITKI

POWIEŚĆ.

I.

Irena Korecka, przed chwilą właśnie, powróciła z konnej przejażdżki.

Siedziała teraz w swoim pokoju, kołysząc się w krześle na biegunach, zapatrzona w otwarte okno, przez które wpadały jasne promienie wiosennego słońca, świergot jaskółek i zapach bzów rozkwitłych.

Patrzyła na tę młodą zieloność, na tę świeżość i jasność, jaką zdawał się oddychać cały świat i twarz jej, piękna a surowa, jak oblicze greckiego posągu, nabierała dziwnego wyrazu rozmarzenia, zwykle obcego tym rysom klasycznym i zimnym.

Była to wysoka, piękna panna o lśniących czarnych włosach i wielkich, rozumnych oczach ciemno-szafirowych. Cera blada, jak alabaster dziwnie odbijała od kruczych splotów, a na czole schodziły się prawie brwi czarne, co dodawało jeszcze surowości tej poważnej twarzy.

Piękną była, choć nie miała już świeżości i wdzięku najpierwszej młodości, choć w oczach i ustach jej był wyraz jakby jakiegoś zmęczenia, czy gorzkiej ironji — piękna, dojrzała już, rozwinięta w całej pełni urodą kobiety.

Czarna gładka amazonka obciskała jej wspaniałą postać królowej.

Długą chwilę siedziała już tak w zadumie, gdy w tem dało się słyszeć energiczne pukanie do drzwi i nie czekając nawet na odpowiedź, ukazała się w progu wysoka, barczysta postać, opalona od słońca, wesoła i rozjaśniona twarz Jerzego Orskiego, dalekiego krewnego Ireny.

— Ira! Jak się miewasz? — wesoło zawołał przybyły, bez ceremonji silnie potrząsając jej rękę. Przyjechałem konno przed chwilą i nie widziałem jeszcze nikogo. Służący mówił mi, że pani Gabrjela i Micia przymierzają właśnie suknie na jutrzejszą zabawę, nie chciałem im więc przeszkadzać i prosto jak w dym udałem się do panny Ireny, zawsze wielce mi łaskawej dobrodziejki — dokończył, kłaniając się z przesadną grzecznością aż do samej niemal ziemi.

— Domyślam się, że gdyby Micia była widzialną, nie miałabym przyjemności widzieć cię tu u mnie. Ale tak, *faute de mieux*, dobra i pogawędka ze starą panną, nieprawdaż?

— Ira, przestań, bo pomyślę, że koniecznie chcesz wywołać komplement, a znasz przecież mój zupełny brak zdolności do tego! Czyż chcesz, żebym cię z ręką na sercu zapewniał, żeś piękna, jak marmurowa bogini, a równie jak ona nielitościwa dla biednych śmiertelników? — mówił śmiejąc się wesoło i przewracając z przesadą oczyma.

— Ej! dałbyś już raz spokój błaznowaniu! — roześmiała się Irena i dała mu głośnego klapsa w rękę.

— No, no, ależ ty umiesz bić, co się zowie! Wiesz co, to całe szczęście, że nie chcesz iść za mąż, bo inaczej, biedna byłaby kreatura z tego małżonka! Miałbym sobie za obowiązek przestrzec każdego, ktoby chciał się o ciebie starać — żartował dalej Jerzy, chodząc wszerz i wzdłuż po pokoju, to zatrzymując się przed otwartym oknem, to stając przed Ireną, jakby koniecznie chciał jej coś powiedzieć, a nie mógł się na to odważyć.

Wreszcie musiał się już namyślić, co ma czynić, bo nagle zapytał ją innym zupełnie niż pierwej głosem:

— Czy mogę prosić cię o chwilkę rozmowy, Iro kochana? Po to jedynie tu dziś przyjechałem, chciałbym pomówić z tobą o ważnych bardzo rzeczach, poradzić się ciebie... Ty wiesz, Ira, że gdybym miał siostrę, to nie mógłbym jej kochać więcej niż ciebie; takem przywykł, już, zawsze wszystko ci mówić, że i teraz nie będę miał spokoju, aż się przed tobą nie wyspowiadam.

— Siadaj więc, pokutująca duszo, spowiednik słucha — rzekła Irena na to wesoło, huśtając się dalej w biegunowym fotelu, a jemu wskazując miejsce na niskim krzesełku tuż obok.

Jerzy usiadł i wznosząc ku niej swoje szczere, poczciwe ciemne oczy, spytał:

— Czy ty doprawdy nic nie wiesz?... Nie domyślasz się, o czem mówić będę?

— Może i wiem, ale mogę się mylić; zaczynaj więc i spowiedź, szanowny penitencie.

— Ira, ty wiesz... ty musisz wiedzieć, o czem mówić chciałem... o Mici... Tyś uważała pewno już oddawna, jak rzeczy stoją, ale tego nie mówiłem ci jeszcze nigdy, że ja to złote, śliczne stworzenie kocham jak warjat! Moja Micia najdroższa! znam to od dziecka, huśtało się nieraz na kolanach, a dziś nie ma dla mnie życia bez niej! Żebyś ty wiedziała Iro, jak ja ją strasznie kocham! Sam nie potrafiłbym powiedzieć, jak się to zaczęło i kiedy, ale dziś to wiem, że wolałbym sobie łeb o ścianę roztrzaskać, jak żyć bez tej dziewczyny. Choć jej dotąd tego nie mówiłem, ona wie... możeż być, żeby nie wiedziała... musi przecież wiedzieć, żebym się porąbać dał za nią!

Milczał chwilę, potem zaczął znowu:

— A tymczasem... dowiedziałam się, że ten Milecki, którego poznałyście tej zimy w Krakowie, wiesz, ten, co Mici tak nadskakiwał, przyjeżdża tu do Lipowic na jutrzejszy wieczorek. Pani Gabrjela go zaprosiła, widocznie więc popiera jego zamiary... a Micia, Micia, czy ja sam wiem? tak! żebym jej mógł być pewny, nie bałbym się nikogo w świecie! Ale ja nic nie wiem, nic, a ten krakowski, wyperfumowany gogo jutro już tu będzie. Bodaj bestja kark skręcił gdzieś po drodze, tego mu z serca życzę! Zaraz, może na balu, się oświadczy, a twoja kochana macocha, która tak zawsze zachwyca się jego szykiem wielkoświatowym, pewno wszelkimi siłami nakłaniać będzie Micię do tego małżeństwa. A to takie jeszcze dziecko! Czy potrafi ona oprzeć się życzeniu matki? Zresztą, alboż ja wiedzieć mogę, czy ona mię kocha? Lubi mnie, to widzę... wszak zna mię tak od dawna i ciągle widuje, a przy tem musi chyba czuć, czem jest dla mnie... ale stąd do miłości jeszcze bardzo daleko!... Ja nie żaden Don Juan, żaden zręczny bałamut, nie umiem wzdychać i prawić pięknych słówek. Musiałaby mię kochać prawdziwie, żeby zostać moją żoną, bo cóż ja jej mogę dać, prócz miłości mojej?

Nie jestem żadną świetną partją — całe życie trzebaby oszczędzać, rachować się... a ona tak lubi zabawy, stroje... Czy umiałaby poprzestać na tem, co jej ofiarować mogę i co najważniejsza, czy mogłaby się czuć przy tem szczęśliwą?

To wszystko, razem wzięte, kazało mi milczeć aż dotąd. lecz teraz... wiadomość o przyjeździe tego Mileckiego, wyprowadziła mię nagle z równowagi. Nie mogę, nie pozwolę jej sobie zabrać! Nikt w całym świecie nie potrafiłby kochać jej więcej, niż ja. Radź mi więc, co mam robić, radź koniecznie, moja Irko droga, bo, doprawdy, sam już nie wiem, co począć.

— Jeden na to tylko widzę sposób — odparła Irena po chwili namysłu. — Poco dłużej męczyć się niepewnością? Najlepiej, nie zwlekając, zaraz jutro, na wieczorku, wyznać wszystko Mici i upewnić się, co do niej. Jerzy... to takie dobre, serdeczne dziecko, to nie może być, żeby nie widziała i nie oceniła takiego uczucia, jak twoje! A wtedy, całą przeprawę ze starą już ja biorę na siebie. Będzie trochę krzyku, trochę płaczu i wyrzekań, może nawet spazmów i palpitacji serca, bo hrabina uroiła sobie, że Micia musi co najmniej iść za jakiegoś księcia-miljonera, lecz w końcu, będzie musiała nam ustąpić i za jaki tydzień najdalej, zobaczysz ją już ugłaskaną, jak baranka, a siebie szczęśliwym narzeczonym Mici.

— Pyszna jesteś, niezrównana, moja Iro droga. Tak jest, nie ma co zwlekać, dość mam już tego milczenia i tej niepewności. Najlepiej dowiedzieć się od razu i niech raz już, jak to mówią, będzie albo starosta, albo kapucyn!

Żartował niby, ale głos drżał mu ze wzruszenia; ten dzielny, silny jak dąb mężczyzna, bał się jak dziecko tej odpowiedzi ukochanego dziewczęcia, które jednem słowem mogło dać mu szczęśliwość bezgraniczną, lub odebrać wszystko, co mu życie drogiem czyniło...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

59, honorowych 5, wspierających 52, a w ich rzędzie wydział krajowy, oraz reprezentacje miast Lwowa i Krakowa, które uznając potrzebę tego rodzaju instytucji, nie cofają się przed udzielaniem jej i ze swej strony pomocy. Zasługą skarbnika jest, że w sprawozdaniu nie znajdujemy wcale rubryki zaległych wkładek członków rzeczywistych. W dniu 21 marca majątek Towarzystwa wynosił w efektach 116.800 koron; w gotówce 578 koron 99 hal.: w niespłaconych zapomogach zwrotnych 697 k.; razem 118.075 koron 99 halerzy. Z tej kwoty wkładki członków wspierających wynosiły 6.820 koron, rzeczywistych 2.820 koron.

Rok ubiegły należał pod względem ekonomicznym do bardzo ciężkich; społeczeństwo nasze musiało na rozmaite cele publiczne złożyć wydatny dobrowolny haracz, a to było też powodem, że Towarzystwo dziennikarzy polskich poza balami prasy we Lwowie i w Krakowie, ani razu nie odwoływało się do ofiarności publicznej. Ale zato te dwa bale wydały rezultat kasowy bardzo znaczny. Do kasy Towarzystwa z balu lwowskiego wpłynęło 3063 K., z krakowskiego 1940 K.

Wydział Towarzystwa nie uchylał się przed żadnym obowiązkiem obywatelskim. Biuro prasowe, urządzone w Krakowie podczas pamiętnego jubileuszu Wszechnicy Jag., celem informowania Europy o przebiegu i znaczeniu uroczystości, zyskało ogólne uznanie. Akcja Towarzystwa w sprawie połączenia telefonicznego Lwów-Wiedeń wywołała ożywioną dyskuję w Kole polskiem i w Radzie państwa. Na kongresie paryskim reprezentowali Towarzystwo pp. Kazimierz Skrzyński, Ludwik Masłowski i Adolf Inlender; na uroczystości jubileuszowej Henryka Sienkiewicza w Warszawie pp. Adam Krechowiecki i Tadeusz Czapelski. Ponadto wysłał Wydział depeszę gratulacyjną w dniu jubileuszu Józefa Chociszewskiego i na otwarcie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

Na wniosek komisji rewizyjnej, uczyniony przezdr. A. Vogla, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie udzielić wydziałowi absolutorjum z rachunków i wyrazić mu uznanie, a gorące podziękowanie skarbnikowi towarzystwa p. Wacławowi Masłowskiemu za gorliwe i wzorowe pełnienie obowiązków skarbnika.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Liberata Zajączkowskiego, wiceprezesem ponownie p. Kazimierza Skrzyńskiego, członkami wydziału ponownie na lat trzy pp.: Karola Kucharskiego, Izydora Kuncewicza i Stanisława Woynarowskiego, a na rok jeden w miejsce śp. Peplowskiego p. St. Rossowskiego.

Prezesem komisji rewizyjnej wybrano dra Aleksandra Vogla, a członkami jej z grona członków zwyczajnych pp.: dra Edwarda Liliena, Tadeusza Romanowicza, Kazimierza Zielonkę: z grona członków wspierających pp.: dra Władysława Dulebę, Edwarda Marynowskiego i dra Feliksa Woynarowskiego.

W dalszym ciągu na wniosek dra Bieńkowskiego, uchwalono utworzyć w myśl § 55 statutu komisję dyscyplinarną, złożoną z czterech członków i 2 zastępców, a uchwalenie regulaminu dla tej komisji i opracowanie szczegółów polecono wydziałowi.

Dalej na wniosek dra Bieńkowskiego uchwalono, aby podania o zapomogę z powodu choroby były załatwiane w przeciągu pięciu dni od dnia wniesienia podania.

Wiceprezesowi tow., p. Michałowi Chylińskiemu, wyrażono serdeczne podziękowanie za gorące zajęcie się urządzeniem balu w Krakowie.

Na tem obrady się zakończyły, a przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Skarbnik tow. prosi nas o zanotowanie, iż w spisie członków wspierających (wskutek omyłki zecera), opuszczone zostało nazwisko p. Ludwika Hellera, byłego dyrektora teatru lwowskiego.

Zawsze oni.

Niektóre przykre epizody, jakie zaszły na zwołanym przez posła sejmowego, p. J. Soleskiego, w niedzielę, wiecu ludowym w ratuszu, w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, dały nam jeden przykład więcej, że we Lwowie niepodobieństwem jest na publicznem zgromadzeniu obradować, spokojnie i z godnością, nad poważnemi i wielkiej wagi sprawami. Od czasu, jak socjaliści lwowscy urządzili sobie rodzaj sportu z robienia awantur i rozbijania zgromadzeń publicznych, stało się u nas, niejako, wprost koniecznością, niestety, sprawy publicz e traktować na zgromadzeniach zamkniętych, aby ich, co najmniej, nie dyskredytować w oczach ogółu szopkami, nie mającemi nic wspólnego z pracą obywatelską, dla dobra sprawy narodowej.

I na wiecu niedzielnym zjawił się p. Mokłowski z poplecznikami swymi, jak się następnie okazało — nie dla obrad nad sprawą upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, ale dlatego, aby zrobić awanturę socjalno-demokratyczną. I rzecz charakterystyczna, że zgromadzenie zwołane przez posła Soleskiego, zamieniło się na demonstrację socjalistyczną.

Nie idzie nam bynajmniej o posła Breitera, ani o jego zachowanie się w radzie państwa, i p. Mokłowski miał tysiące innych sposobów rozprawienia się z p. Breiterem: ale okazał nietakt ogromny, że zachowaniem się swem i „partji“ na wiecu, sparaliżował uchwałę wiecu obywatelskiego i poddał jej powagę w grubą wątpliwość.

Zaledwie p. Drewnowski postawił wniosek o wezwanie posłów ze Lwowa do wyjaśnień w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, natychmiast zerwał p. się Mokłowski z miejsca i zaprotestował przeciw dopuszczaniu do głosu p. Breitera, jako posła „wybranego rozpojeniem ludu i korupcją“.

Po tem przemówieniu, będącem hasłem do awantury, wrzasnęli jednym głosem na sali i galerji zwolennicy „partji“ — a piekielny hałas i okrzyki grubiańskie, w jakie słownik socjalno-demokratyczny obfituje, grzmiały długo, bo z jakie 15 minut na sali.

Oczywiście posłowie do głosu nie przyszli, zwłaszcza, iż p. Romanowicz oświaczył, że zebranie uważa za wiec, a nie za zgromadzenie wyborców i z tego powodu nie widzi potrzeby wyjaśniać tutaj swego stanowiska, że dalej, do uchwały wiecu, żądającej od posłów przejścia do opozycji poza Kołem, nie zastosuje się, ale wytrwa w Kole do końca maja; potem dopiero zwoła swych wyborców i zasięgnie od nich dyrektywy.

Gdy ponowna, na komendę p. Mokłowskiego, podniosła się wrzawa w głosowaniu nad rezolucją p. Stapińskiego, sam zwołujący wiec p. Soleski, bez ogródki oznajmił, że prosi, aby się nieco uciszyło i by uchwalono rezolucję, bo „ma dzisiejszego wiecu już dosyć...“ Zdaje się, że nie byłby go wcale zwoływał, gdyby był mógł przewidzieć, co mu urządzą socjaliści, nie umiejący już nawet sami na wodzy utrzymać swoich zastępów.

Charakterystycznem jednak jest, że ten niesforny, rozpolitykowany tłum można przecie uspokoić i to wcale łatwo. Jeden z młodych polityków, dobrze świadom, jak widać, usposobień tego tłumu, wskoczył wśród największego gwaru na stopień, tupnął nogą i krzyknął: „Co to jest! cicho być i słuchać!“ — No! i słuchali go...

Jest to bardzo ciekawą dyrektywą na przyszłość.

Awantury, jakie miały miejsce w sali ratuszowej na wiecu w niedzielę, dały dowód, że rozumną była uchwała rady miejskiej, aby nie odstępować sali ratuszowej na zebrania ludowe. Wczoraj nie wiele brakowało, aby połamano krzesła, a i „Polonji“ groziło niebezpieczeństwo.

!!Dwa wydania dziennie!!

Z dniem 1 kwietnia 1901

wychodzić będzie

DZIENNIK POLSKI

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,
Wydanie popołudniowe o 4 popoł.

Prenumeratorowie otrzymają codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. **(2** korony),
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30** ct. **(60** hal.);

na prowincji 1 zł. **25** ct. **(2** kor. **50** hal.
(z dwukrotną wysyłką **1** zł. **50** ct.).

Pojedyńczy numer poranny kosztować będzie we Lwowie 1½ ct. (3 hal.), na prowincji 2½ ct. (5 hal.).

Pojedynczy numer wieczorny kosztować będzie we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Drobne ogłoszenia umieszczać będziemy w numerze porannym. Aby tego rodzaju ogłoszenia uprzystępnić jak najszerszym kołom interesowanych, ustanowiliśmy na nie ceny wyjątkowo niskie, mianowicie za 10 wyrazów 10 halerzy; każdy dalszy wyraz liczyć się będzie po 1½ halerza.

Pierwszy wyraz w drobnych ogłoszeniach zamieszczany będzie tłustym drukiem.

KRONIKA.

Nasz fejleton. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk zajmującej i barwnie napisanej powieści Blanki Halickiej p. t. „Rozbitki“. Osnuty na tle stosunków społecznych dramat serc, ubrała autorka w ujmującą formę i wyposażyła w szlachetną tendencję. Powieść ta spotka się niewątpliwie z uznaniem naszych czytelników, którzy mają jeszcze w pamięci pracę tej samej autorki: „Przez miłość“, drukowaną niedawno w dodatku naszego pisma „Romans i Powieść“.

Wytworny styl, żywy sposób obrazowania, pełen poezji nastrój, znamionują pióro tej młodej, a wielce uzdolnionej autorki, którą też z zadowoleniem zaliczyliśmy do współpracowniczek naszego pisma.

Śliczna pogoda z zimnymi podmuchy bardzo chłodnego wiatru panuje od dwóch dni. Chłodny ten wiatr zaczyna już ludzi niepokoić na dobre. Gdyby nie ten i przybłęda, importowany od północy, mielibyśmy już dziś prześliczną w całem tego słowa znaczeniu wiosnę, moglibyśmy włożyć bez obawy na przeziębienie wiosenne palta, wreszcie zakrzątnąć się koło wystaw sklepowych celem wybrania sobie jakiegoś efektownego wiosennego kapelusza. To dla ludzi dostatnio uposażonych w środki życiowe. A ci upośledzeni... Ci marzą o wiośnie z tych względów, że będą mogli sypiać na stokach Wysokiego Zamku zamiast po żydowskich łaźniach, zbagatelizować sobie najkompletniej wierzchnie okrycie i ograniczyć się na byle jakim łachmanie. Największą dla nich satysfakcją ma być chwila, kiedy mogą bez obawy na przeziębienie się rozpiąć swobodnie brudną koszulę, aby pokazać z całą nonszalancją konwenansów tęgo sklepiona, zdrową pierś, w której tkwi pogarda z przymieszką nienawiści dla tych, którzy mają stale więcej obiadów niż apetytu. Podobno Djogenes był najszczęśliwszym z ludzi.

Baranki wielkanocne. Gdy się ukażą na placach miasta, to niechybny znak, że już wielki tydzień się rozpoczął. Symboliczne przypomnienie dla skrzętnych gospodyń, że największy czas do rozpoczęcia robót przedświątecznych. Niektóre ten rozkoszny trud starają się przeciągnąć jak najpóźniej, ale gdy w „mieście“ przewinie się takiej niewieście przekupień z barankami wielkanocnymi, niewiasta przystaje na chwilę, zamyśla się i już wraca do domu z silnem postanowieniem zrobienia kosztorysu świątecznego.

Dwa główne stanowiska przedświąteczne, zajmują gipsowe baranki wielkanocne. Jedno na placu Bernardyńskim, drugie przed kościołem Katedralnym. W koło stolików, zapełnionych owymi barankami, a dla rozmaitości także figurkami Chrystusa Zmartwychwstałego, zebrała się gawiedź różnorodna, opatrująca stoliki ze wszech stron i głośno wyrażająca swój podziw nad figurkami. Kto może się zdobyć na kilkanaście centów, zakupuje baranka i uszczęśliwiony zabiera go do domu. Sprawi sobie święta... Ale tych nie jest zbyt dużo

Z gimnazjum cieszyńskiego. Ponieważ p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, podał się w stały stan spoczynku, z powodu nadwątlonego zdrowia i ustępuje z kierownictwa tego zakładu, dlatego zarząd „Macierzy szkolnej“ rozpisuje obecnie konkurs na posadę dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie z poborami dyrektora gimnazjum państwowego. Należycie w dokumenta zaopatrzone podania, należy adresować do zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie do 10 maja 1901 r.

Nadanie probostwa. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Rungurach, nadało namiestnictwo ks. Aleksemu Ślusarczukowi, dotychczasowemu proboszczowi w Kluczowie wielkim.

Z kolei państwowych Minister kolei przeniósł asystenta Kazimierza Bielińskiego z kierownictwa budowy w Jarosławiu do kierownictwa budowy Lwów II, adjunkta Józefa Eckhardta-Eckenfelda z dyrekcji w Wiedniu do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Wiec w sprawie gimnazjum cieszyńskiego odbędzie się w Krakowie we środę 3 bm.

Podzięka za gościnę. Wprawdzie sprawa między siostrami nie może być kradzieżą, ale jednak i tak bywa czasami. Do p. Antoniny Matwiczuk przy ul. Sapiehy 51, krawczyni, przyszła onegdaj jej przyrodnia siostra, oddawna z nią nie żyjąca i wprosiła się na nocleg, bo chwilowo jak ptak niebieski nie miała przytułku. P. Antonina nie zatwardziałego serca, przenocowała Annę, ugościła, nakarmiła i rano wychodząc do miasta, zostawiła „siostrę“ w domu. Gdy wróciła, nie było już Anny a wraz z nią zniknęła prawie cała odświętna garderoba p. Antoniny. Obecnie policja poszukuje złodziejkę.

Złapał się. Wczoraj w południe przytrzymano na placu Krakowskim tragarza Jana Sieradzkiego, sprzedającego sztukę płótna szarego wartości 12 koron za 4 korony. Ponieważ sprzedaż ta wydała się nieco podejrzaną, sprowadzono go na policję. Równocześnie zgłosił się w policji kramarz z Przemyślan Flecker, któremu to właśnie płótno skradziono z wozu na placu Strzeleckim. Pokazało się, że złodziejem był Sieradzki.

Zaginiony. Władysław Lewicki, 7 letni synek p. L. urzędnika asekuracyjnego, zamieszkałego przy ulicy Zamkowej pod l. 1, wydalił się wczoraj rano z domu i nie wrócił wcale, prawdopodobnie zbłąkany. Jestto blondynek ubrany w kapelusik strzelecki z piórkiem.

Defraudacja pocztowa. Czerniowiecka dyrekcja poczt poszukuje listami gończymi Eugenjusza Gayera, który spieniewierzył pewną liczbę listów poleconych, zawierających gotówkę i umknął w towarzystwie ekspedytorki pocztowej, panny Zofji Łukasz.

Listy zeskamotowane przez Gayera, zawierały około 20.000 zł. i zwyczajem niektórych domów bankowych dla zaoszczędzenia portorja, nie miały wartości deklarowanej na kopercie, ale były w zakładzie ubezpieczeń na wypadek zaginięcia asekurowane.

Gayer liczy lat 20, jest wzrostu małego, brunet o małym wąsiku. Na osadzie nosa ma świeżo zagojoną bliznę. Mówi po niemiecku, rusku, rumuńsku i francusku, jego towarzyszka zaś po niemiecku z akcentem polskim. W chwili ucieczki ubrany był Gayer w surdut czarny i płaszcz z mantylą, możebne zaś także, iż przebrany był w płaszcz i czapkę listonosza. — Panna Łukasz pochodzi z pod Krakowa i dopiero od lat kilku bawiła na Bukowinie. Jest to osoba młoda, dwudziestoparoletnia, blondynka, słusznego wzrostu i bardzo przystojna.

Defraudacja. W urzędzie podatkowym w Bieczu odkryto brak 3000 kor. Wdowa po poborcy podatkowym miała już pokryć ten brak.

Sienkiewicz okradziony. *Kurjer Warsz.* otrzymał wiadomość o kradzieży, której ofiarą padł Henryk Sienkiewicz podczas obecnej podróży na południe. W drodze do Medjolanu z wagonu kolejowego, w którym jechał Sienkiewicz, skradziono mu torbę skórzaną wraz z neseserem tualetowym. Ponieważ należało oznajmić służbie kolejowej i policyjnej o stracie tej, Sienkiewicz, podróżujący *incognito*, zmuszony był wyjawić swoje właściwe nazwisko. Wówczas autorowi „Quo vadis“ „współpasażerowie i służba kolejowa zgotowali owację“.

Jak zięć Rotszylda rozbił bank. Z Monte Carlo donoszą: Podczas gdy niebywała ulewa szalała na dworze, zebrało się w sali gry towarzystwo i gorączkowo zabrano się do gry. Duszono się formalnie dookoła stołu, przy którym główną uwagę zwracał mały nerwowy gogo, zgarniający raz po raz stosy złota i banknotów ku sobie. Gogiem tym był zięć Alfonsa Rotszylda, niejaki Efrussi.

Atmosfera stawała się z każdą chwilą duszniejsza — naprężenie umysłów i nerwów wzrastało. Wtem zagrzmiał głos krupiera: „Bank jest rozbity, Efrussi bank rozbił!“ W tej chwili wszystko co żyło, rzuca się ku szczęśliwemu graczowi, jedni krzyczą, drudzy łamią ręce, inni śmieją się, lub płaczą... Istny dom warjatów, dom opętanych przez czarta gry. 200 tysięcy franków zgarnął zięć Rotszylda.

Gra rozpoczyna się na nowo i znowu Efrussi zabiera 500 tysięcy! Po tem baron miljonowy wstaje, cokolwiek blady, z uśmiechem na obwisłych rasowych swych wargach, poprawia szkła na nosie i opuszcza salę, słuchając w przechodzie gratulacyj, pytań, wykrzykników podziwu i zazdrości...

Tego samego dnia biedny rumuński oficer zastrzelił się, przegrawszy ostatnie sous.

Z kraju.

Przemyśl. (*Hojny zapis*). Zmarł tu w 69 r. życia śp. Tomasz Korczyński, obywatel m. Przemyśla. Zmarły cały swój majątek, wynoszący kilkanaście tysięcy koron, zapisał na odnowienie katedry i cele dobroczynne.

Przeworsk. (*Wypadek z bronią*). Przykry wypadek zdarzył się onegdaj we wsi Sieteszy, tutejszego powiatu. Piętnastoletni syn włościanina tamtejszego, Antoni Zięba, wszedł w czasie nieobecności rodziców do komory. Za Ziębą podążył 5 letni chłopak Jakób Rożek, będący na wychowaniu u sąsiada Ziębów. Zaledwie znaleźli się w komorze, Rożek, zobaczywszy na ścianie wiszącą strzelbę, zapytał towarzysza o nazwę przedmiotu. Uprzejmy Zięba, chcąc zaspokoić ciekawość malca, zdjął starą strzelbę z haka, na którym wisiała, a nie wiedząc, że jest nabitą, zmierzył się, wołając do chłopca: „Uciekaj, bo cię zastrzelę!“ Chłopak odwrócił się, lecz w tej chwili padł strzał, który ugodził go z tyłu między ramiona. Natychmiast wezwano lekarza. Chłopak jednak w kilka godzin, wskutek odniesionych ran, zakończył życie. (r)

Stanisławów. (*Sprawa gimnazjum cieszyńskiego*). Zgromadzeni dnia 25. bm. obywatele miasta i powiatu stanisławowskiego wysłali do posłów ziemi stanisławowskiej telegram, wzywający ich, by skłonili Koło polskie do domagania się energicznego u rządu upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Osobną odezwą zaprasza komitet wszystkich mających na sercu dobro powyższej sprawy mieszkańców pow. stanisławowskiego, by zechcieli, jak najliczniej podpisywać wystosowaną do Koła polskiego petycję. Po świętach zostanie zwołany ogólny wiec ludowy w tej sprawie.

* **Colosseum Thorna.** Od 1 kwietnia nowy program: Will Mora's, najlepsza w świecie pantomina na potrójnym reku. La belle Lilli, zagadkowy zegar. Anny i Willi Roehl, ekscentr, bicykliści. Clara Ballerini, fenomenalna ekwilibrystka na trapezie. Petras, żongler komiczny. Les Henry, tancerze High-Life. Castelli de Vere, śpiewaczka koloraturowa. Mr. Artur, ze swoimi psami. Elza Hofer, subretka. Nadrage, brzuchomowca. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Podziękowanie.** Wydział Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów lwowskiej politechniki, składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy łaskawie przyczynili się do uświetnienia koncertu urządzonego na dochód funduszu stypendyjnego im. Mikołaja Kopernika, a mianowicie paniom: Lilian Esten, Wandzie Nałęcz, Helenie i Eugenji Schupp i panom: kapelmistrzowi Wacławowi Elszykowi, dyr. Janowi Gallowi, Aleksandrowi Myszudze, Janowi Nowackiemu, dyr. opery Franc. Spetrino, orkiestrze teatru miejskiego, oraz Tow. śpiewackiemu „Echo“, wreszcie zarządowi miejskiego tramwaju elektrycznego, za łaskawe zajęcie się urządzeniem oświetlenia elektrycznego.

Zmarli:
Fryderyk Eugenjusz Frühling, emer. kapitan, brat p. Zygmunta Frylinga, współpracownika „Kurjera Lwowskiego“, zmarł we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro we wtorek (po cenach zniżonych) „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego i „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

W środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

Czwarty koncert gal. Towarzystwa muzycznego za rok 1900/901.

(Beethovena „Chrystus na Górze Oliwnej“).

Oratorjum Beethovena „Chrystus na Górze Oliwnej“ jakkolwiek nosi dość wysoką liczbę opusu (85) powstało prawdopodobnie jeszcze przed rokiem 1800 (wykonane zostało po raz pierwszy 1803 r.), należy więc do pierwszego okresu twórczości Beethovena, kiedy to genjusz jego nie miał jeszcze na tyle ufności w swe siły, by zerwać nici łączące go z dawnemi tradycjami muzycznemi. Aby uniknąć zarzutu niepowołanego krytykowania Beethovena, przytaczamy zdanie C. M. Webera, twórcy „Wolnego strzelca“ o tem dziele, po wykonaniu go w Pradze w r. 1816. „Genjusz kompozytora — powiada Weber w swej recenzji — nie da się i w tem dziele zaprzeczyć. Wspaniałe jego przebłyski mamy w pojedynczych ustępach — jednakże w całości nie widzimy należytej powagi i jednolitości stylu, jakoteż szlachetnej prostoty, która duchowi oratorjum najlepiej odpowiada. Efektowne chóry przypominają nam teatr i wzbudzają życzenie, aby je tam usłyszeć. Także brak im było korony poważnego stylu: fugi, z której początkowy temat wpradzie przy końcu oratorjum się pojawia, ale prędko zostaje porzuconym.“

Niejednolitość stylu i teatralne traktowanie całego religijnego przedmiotu odczuje w dziele nietylko znawca, ale i laik. Po poważnym, nastrojowym wstępie, banalne recitativa, następnie jakby finale z jakiejś włoskiej opery (nr. 2) — również włoszczyzną tchnący duet (nr. 3) — charakterystyczny marsz z chórem żołnierzy rzymskich (nr. 4) — w stylu mozartowskim trzymany tercet, z którego się wyłania znów czysto beethovenowskie potężne maestoso, na zakończenie zaś fuga nie bardzo ścisła, dość prędko urwana i przechodząca w szumne unisono chóru i orkiestry. Wszystko to wywiera wrażenie patrokaciczny i nie może zadowolnić słuchaczy — Lwowian, których smak obecnie po wykonaniu 9-tej symfonji stał się bardziej wybrednym. Beethovena opus 85 po opusie 123-to jakby musztarda po dobrym obiedzie.

Wczorajsze wykonanie tego dzieła szło pod umiejętnem kierownictwem dyr. Sołtysa składnie. Soliści, pani Gracka-Krzyżanowska śpiewająca wysoką partję Serafa, dr. Czerny (Chrystus) i pan Borkowski (apostoł Piotr) wykonali swe partje sumiennie. Chóry szwankowały miejscami; przedewszystkiem tenorzy, udający uczniów Chrystusa, byli widocznie zatrwożeni pojawieniem się żołnierzy i śpiewali tak nieśmiało i cicho, że ich prawie słychać nie było. Raziło także ciągłe schodzenie chóru z estrady i wchodzenie napowrót, gdy nań przychodzi kolej — można było przecie poświęcić się trochę i postać na estradzie, gdyż niektóre części oratorjum nie znoszą przerwy między sobą (np. 3 a 4-ty).

E. Walter.

Potrójne morderstwo — bez kary.

Rzym 26 marca.

Ogólną sensację wywołuje w całych Włoszech wyrok najwyższego trybunału kasacyjnego w Rzymie, którym uwolniona została od kary 30-letnich galerów, zbrodnicza para trucicieli. W październiku z. r. stawała ona przed tutejszą ławą przysięgłych, która po kilkudniowej rozprawie — wobec udowodnionej winy zbrodniarzy — skazała ich na 30 lat więzienia. Zbrodnie te jednak datuje się z przed lat 30. Mianowicie w r. 1869 niejaka Adela Masotti otruła swego męża, znacznie starszego od niej wiekiem wdowca, M. Retrosiego, a zgładziła go dlatego, aby módz poślubić lekkomyślnego studenta Rigosiego. Ponieważ jednak rodzice jego ani słyszeć chcieli o takim marjażu syna, więc opętany przez rudowłosą djablicę Adelę, chłopak, struł także swoich rodziców. Stało się to w Rzymie w r. 1869. Roku następnego pobrali się zbrodniarze, a w r. 1872 weszło do sądu pierwsze doniesienie o tem potrójnem morderstwie. Wszelakoż przed samem uwięzieniem trucicieli, zostali oni przez swego wujaszka biskupa Pietrosaniego, ostrzeżeni i obdarowani funduszem do ucieczki z kraju. Oparli się w Stambule, gdzie jakiś czas ukrywali się przed okiem policji. Później przenieśli się do Neapolu i tam żyli bezpiecznie — pod własnem nawet nazwiskiem, nie troszcząc się o to wcale, że trybunał rzymski w r. 1879 skazał oboje zaocznie na śmierć. Dopiero jakiś ślepy przypadek doprowadził zeszłego roku do ich uwięzienia, poczem stanęli przed przysięgłymi, którzy — wobec niezbitych dowodów winy podsądnych i szczerej skruchy Rigosiego — zasądzili oboje na 30 lat galer. Wprawdzie obrońca zarzucił, że tutaj wchodzi w grę przedawnienie winy, w r. 1869 popełnionej, trybunał oparł się jednak na dacie skazania ich na śmierć w r. 1879. Do takiego przedawnienia potrzeba, wedle łagodnego kodeksu Zanardellego, lat 20, a w tym wypadku brakło ku temu 9 dni. Inaczej jednak osądził rzecz najwyższy trybunał kasacyjny, który świeżo zniósł ten wyrok i trucicieli na wolną stopę wypuścił. Jedyną tedy karą dla morderców było, że wysiedzieli się obecnie 17 miesięcy w więzieniu śledczem i że 2 miesiące drżeli ze strachu przed szafotem...

Międzynarodowi włamywacze.

Policja niemiecka miała tymi dniami znakomity połów i co dziwniejsze, złodzieja schwytano wprzód, zanim nadeszła wiadomość o spełnionej kradzieży.

W godzinie przedpołudniowej jawili się w filji Banku berlińskiego dwaj elegancko odziani panowie dla zmiany 50.000 marek w papierach wartościowych. Podczas, gdy jeden z nich był pewny siebie, drugi okazywał na twarzy pewien niepokój. Zwróciło to podejrzenie urzędnika, który pod pozorem, że niema dość gotówki w kasie i musi je wziąć z głównego biura banku przy Jägerstrasse, prosił obu panów, aby się pofatygowali o godzinie 3ciej. Panowie zgodzili się na to, a urzędnik banku posłał tymczasem po policję. Ta nie miała wprawdzie znikąd wiadomości o kradzieży jakichś walorów, ale mimoto wysłała urzędnika dla obserwacji banku.

Punktualnie o g. 3 zjawił się „pan“ po pieniądze, a za nim w ślad zjawił się także urzędnik policyjny i zawiązał z nim rozmowę. W trakcie jej podejrzenie urzędnika wzrosło o tyle, że wprost przedstawił się nieznajomemu, jako policysta. To usłyszawszy, wyciągnął nieznajomy rewolwer z kieszeni i zagroził urzędnikowi zastrzeleniem. Ale urzędnik, na tę ewentualność przygotowany, udaremnił zamach i rzucił łotra o ziemię, poczem go w jednej chwili przy pomocy służby związaao i odwieziono do policji.

Niebawem nadeszła do policji berlinskiej telegraficzna wiadomość, że dzień przedtem po włamaniu się do kas, jacyś złoczyńcy skradli papierów wartościowych za 70.000 marek. Podano zarazem numera papierów, które zgadzały się ze znalezionymi przy uwięzionym w banku rzezimieszku. Znaleziono przy nim list nadawczy na pakunek kolejowy, gdzie schowaną była reszta papierów, zostawiona w Lipsku na dworcu.

Po zbadaniu okazało się, że uwięzionym **jest znany policji włamywacz, operujący pod nazwiskami: Hübnera, lub Bauera i który niedawno wyszedł z kozy po 6-letniem więzieniu. Jego lipski przyjaciel nazywa się Schweninger i niedawno temu skradł pewnej pani w Lipsku parę tysięcy marek. I ten ptaszek znajduje się pod kluczem.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Nowe towarzystwo akcyjne.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem handlu, udzielił Stefanowi Weissowi, dyrektorowi bukowińskiego Towarz. kredytowego ziemskiego w Czerniowcach i właścicielowi browaru parowego w w Korolówce, pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Akcyjne Towarzystwo browaru w Korolówce koło Kołomyji“ z siedzibą w Korolówce i zatwierdził jego statuty.

— **Przeróbka torfu.** P. Robert Klinger z Przemyśla świeżo uzyskał patent na nowy sposób wyrabiania brykietów opałowych z torfu. Dodaje on do torfu jakieś domieszki z odpadków naftowych, skutkiem czego jego wartość kaloryczna znacznie się wzmaga; według analizy, dokonanej na lwowskiej politechnice, równa się ona wartości opałowej węgla brunatnego. Prócz tego stosuje p. Klinger jakiś własny sposób osuszania torfu w przeciągu paru dni, gdy zazwyczaj potrzeba na to 3 4 tygodni. Według obliczeń wynalazcy, możnaby ten nowy opał sprzedawać w handlu za cenę trzy razy niższą od obecnej ceny węgla, a przytem miałby fabrykant znaczny dochód, gdyż koszta produkcji są bardzo małe. P. Klinger stara się obecnie o to, by zachęcić obywateli, posiadających w majątkach swych pokłady torfu, do zawiązania spółki akcyjnej, celem eksploatowania jego wynalazku.

— **Nowe pociągi Wiedeń-Petersburg** Z początkiem roku bieżącego odbyły się w Petersburgu rokowania delegatów rządów austrjackiego i rosyjskiego, w sprawie polepszenia połączeń kolejowych między Wiedniem a Petersburgiem, oraz między Wiedniem a południową Rosją i pociągami syberyjskimi.

Wynik rokowań na razie jest taki: Od dnia 19 maja b. r. będą pociągi pospieszne Wiedeń-Kraków-Lwów-Podwołoczyska, wychodzące z Wiednia o godz. 9 min. 30 wieczór, a przychodzące do Wiednia o godz. 6 min. 40 rano, miały połączenie z wagonami osobowymi pierwszej i drugiej klasy, kursującymi z Wołoczysk do Moskwy, wskutek czego przy podróży do rozmaitych stacyj pociągów syberyjskich, potrzebne będzie tylko dwukrotne przesiadanie się w Wołoczyskach i w Tule.

Prócz tego zamierzono zaprowadzić, w najbliższym sezonie zimowym, pociągi ekspresowe z Petersburga na Wiedeń i Nizzę do Cannes, kursujące dwa razy w tygodniu.

Wreszcie przyjdzie prawdopodobnie do skutku pociąg Wiedeń-Kijów i Wiedeń-Odessa na Podwołoczyska, odbywający całą drogę w około 36 godzinach, tak, iż podróżni musieliby tylko raz nocą jechać, a resztę drogi odbywaliby we dnie.

Rokowania w tej kwestji, oraz w sprawie ulepszenia codziennych pociągów pospiesznych, łączących Wiedeń z Petersburgiem, odbędą się jeszcze w dalszym ciągu.

— **Nowy przystanek kolejowy.** Z dniem 1 kwietnia rb. został otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Heki“ na szlaku kolejowym Divaca-Pola w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Tryjeście.

— **Wiedeń** 1 kwietnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 procentowych lisłów państwowych z r.

1854 padła główna wygrana 210.000 koron na serję 1.269 nr. 2, druga wygranana 21.000 koron na serję 1.269 nr. 37.

Wiedeń 1 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·88 do 7·89, na maj-czerwiec od 7·94 do 7·95, na jesień od 7·97 do 7·98; żyto na wiosnę od 8·01 do 8·02, na maj-czerwiec od 8·— do 8·01; na jesień od 7·16 do 7·17; kukurydza na maj-czerwiec od 5·58 do 5·59, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·68 do 5·69, na wrzesień-październik od 5·85 do 5·86; owies na wiosnę od 6·90 do 6·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13 — do 13 10 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja spokojna.

Budapeszt 1 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·53 do 7·54, na maj od 7·61 do 7·62 na październik od 7·67 do 7·78; żyto na kwiecień 7·74 do 7·75, na październik od 6·74 do 6·75; owies na kwiecień od 6·46 do 6·47, na październik od 6·52 do 6·54; kukurydza na maj od 5·29 do 5·30, na lipiec od 5·40 do 5·42; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie słabe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy zamach w Petersburgu.

Warszawa 1 kwietnia. Podług autentycznych wiadomości, nadeszłych tu z Petersburga, w tych dniach wykonano zamach na życie ministra spraw wewnętrznych, Sipiagina. Zamach spełzł na niczem.

Udaremnione demonstracje w Warszawie

Warszawa 1 kwietnia. Grono studentów warszawskiego uniwersytetu, złożone wyłącznie z żydów i Rosjan, zamierzało wykonać w pierwszym dniu świąt demonstrację, w sprawie zaburzeń studenckich w Rosji.

Władza uniwersytecka unicestwiła ten zamiar, o jeden dzień wcześniej ogłaszając początek ferji wielkanocnych.

Demonstranci chcą, rzekomo, doprowadzić do skutku swój zamiar w pierwszy dzień wykładów po świętach.

Zaburzenia studenckie w Puławach.

Puławy 1 kwietnia. Wskutek zaszłych tu zaburzeń studenckich, wywołanych przeważnie przez rosyjskich studentów, już tydzień temu zamknięto instytut agronomiczny.

O podatek wódczany.

Praga 1 kwietnia. Towarzystwo fabrykantów spirytusu w Czechach, na Morawach i Śląsku, odbyło wczoraj zgromadzenie. Zebranie było bardzo liczne, a głównym tematem obrad było, zamierzone przez rząd, podniesienie podatku od wódki. Przeciw temu podwyższeniu szczególniej ostro przemawiał ks. Karol Schwarzenberg, przyczem także nie szczędził Młodoczechów, podnosząc, że podwyższenia tego podatku w żaden sposób nie można uważać za jakąś zdobycz polityczną. Ostro zwrócił się książę Schwarzenberg przeciwko rozdziałowi kontyngentu.

Fabrykant Steindler, wśród oklasków zgromadzonych, wykazywał na długim szeregu przykładów, jak niesprawiedliwie traktowani są przy podziale kontyngentu gorzelnicy czescy w porównaniu do gorzelników galicyjskich. Dalej atakował p. Steindler w sposób namiętny stosunki galicyjskie.

P. Fryderyk Deym oświadczył, iż konserwatywna większość własna domagać się będzie zmiany rozporządzeń o kontyngentowaniu spirytusu, wydanych na podstawie § 14. Mówca spodziewa się, że rozporządzenia te nie przeżyją najbliższej sesji parlamentarnej.

Następnie uchwalono przedłożone przez Wydział wnioski przeciw rozporządzeniu o kontyngencie i uchwalono na dzień 15 maja do Pragi zwołać powszechne zgromadzenie gorzelników z Czech, Moraw i Śląska.

Związek katolickich krawców.

Kraków 1 kwietnia. Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców, odbył wczoraj wieczorem walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej dra Caputy. Młoda instytucja w przeciągu pierwszych 9 miesięcy swego istnienia rozwinęła się bardzo pomyślnie. Stan czynny wynosi 64.996 k. 46 hal. Po odtrąceniu stanu biernego czysty zysk wynosi 2926 k. 37 h. Wśród oklasków, zebrani udzielili zarządowi absolutorjum. Z czystego zysku przeznaczono na procenta od pożyczek 77 k. 47 h., na dywidendę 6 proc. od udziałów 338 k. 81 h., na remuneracje nadzwyczajne i premje pracującym dla Związku krawcom 900 k., na cele dobroczynne (bezpłatne ubranie dla ubogich uczniów) 200 k., na fundusz rezerwowy 353 k., na weksle i zapomogi 282 k., na remuneracje dyrekcji 211 k. 90 h., dla oddziału zawodowego 140 k. 19 h., dla rady nadzorczej 70 k. Wśród oklasków przyjęło rozdział zysku. Na zakończenie dyrektor p. Mienkiński mówił o organizacji wewnętrznej Związku.

Internowanie hr. Tołstoja.

Rzym 1 kwietnia. Dla bawiącej tu córki hr. Lwa Tołstoja, tutejsze Towarzystwo dziennikarzy dało bankiet. Tołstojówna, będąc chorą, wysłała w zastępstwie swem studenta Polaka, Massalskiego.

W rozmowie z dziennikarzami Tołstojówna doniosła, że Tołstoj został przez rząd internowany w Jasnej Polanie i nie wolno mu opuszczać domu.

Tołstoj jest dziś we Włoszech najpopularniejszą osobą. We wszystkich miastach studenci odbywają zgromadzenia i uchwalają rezolucje na cześć Tołstoja.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Kraków 1. kwietnia. Rada zawiadowcza Banku odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Tolloczki. Zatwierdzono bilans z r. 1900. Bilans ten jest bardzo pomyślny.

Czysty zysk po utworzeniu różnych rezerw wynosi 293.542 k. Rada uchwaliła walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszy, które odbędzie się dnia 27 kwietnia, wypłacić 5 prc. dywidendy.

Do rady nadzorczej kooptowano pp. Ludwika Ramułta, prezesa rady powiatowej w Lisku i Fr. Rozwadowskiego, dyr. Tow. kred. ziemskiego we Lwowie.

Towarzystwo akcyjne Szczepanika.

Kraków 1 kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze konstytuujące zebranie członków Tow. akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika. Obecnym był Szczepanik w mundurze frajtra i Ludwig Kleinberg. Zagaił Leszek Wiśniowski, przewodniczył zebraniu prof. Henryk Jordan, adwokat Buresz ze Lwowa odczytał akta prawne.

P. Wiśniowski przedłożył sprawozdanie z czynności komitetu organizacyjnego. — Kapitał akcyjny wynosi 1,120.000 koron. W skład rady nadzorczej weszli: Antoni hr. Wodzicki jako prezes, L. Wiśniowski jako wiceprezes, oraz jako członkowie pp.: Henryk Jordan, Ludwik Kleinberg, Zdzisław Tarnowski, Jan Szczepanik, a jako zastępcy: Paweł Popiel, Alfred Szczepański i Władysław Mycielski.

Członkami komisji rewizyjnej wybrani: Janusz Tyszkiewicz i Alfred Mildner, zastępcami: Józ. Miączyński. Fabryka patronów powstaje w maju w Wiedniu w dzielnicy III.

Dyrektorem jej będzie p. Benno Bożykowski, były dyrektor fabryk tkackich w Czechach i na Morawie, asystentem p. Temaczkowski, który pracował w Roubaix. Szczepanik demonstrował patrony i ulepszone krosna.

Tow. im. Jana Matejki.

Kraków 1 kwietnia. Towarzystwo im. Jana Matejki odbyło wczoraj w południe posiedzenie pod przewodnictwem radcy dworu prof. Marjana Sokołowskiego, który złożył sprawozdanie z działalności wydziału w roku ubiegłym. Głównem zadaniem wydziału były przygotowania do dalszych robót około uzupełnienia domu Matejki, mianowicie tylnej części I. piętra, celem rozszerzenia muzeum, dalej przebudowanie II. piętra na pomieszczenie wielkich kartonów i obrazów zmarłego mistrza, wreszcie około przywrócenia pracowni na III piętrze do takiego stanu, jak wyglądała za życia Matejki. Kosztorys tych robót obliczono na 11.500 koron; tow. posiada na ten cel 14.395 kor. Z żalem zaznaczył przewodniczący, że rada miasta, ze względów na oszczędność, wykreśliła na rok bieżący subwencję na dom Matejki. Liczba członków tow. zmniejszyła się z 52 na 41. Przewodniczący złożył podziękowanie kustoszowi p. Wojciechowi Szukiewiczowi za jego wzorową i sumienną pracę około domu Matejki. — Zgromadzenie po dyskusji udzieliło wydziałowi absolutorjum wraz z podziękowaniem, oraz uchwaliło przeprowadzić zamierzone roboty około rozszerzenia i uzupełnienia lokalu muzealnego.

Wydalenie Mormonów.

Temeszwar 1 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził zarządzenie policji, wydalające z granic państwa węgierskiego dwóch misjonarzy mormońskich, poddanych amerykańskich Johna Lowa i Michała Markowa.

Rozruchy w Rosji.

Kijów 1 kwietnia. Wczoraj odbyły się tu demonstracje z powodu rozstrzelania studenta Piratowa, skazanego na śmierć przez sąd wojskowy za wypoliczkowanie oficera. W demonstracji brało udział przeszło 15.000 ludzi. Policja i kozacy nie mogli tłumów rozpędzić.

Rzym 1 kwietnia. Córka hr. Tołstoja rozmawiając z dziennikarzami włoskimi zaznaczyła, iż ruch w Rosji idzie głęboko. Nie jest to ruch socjalistyczny, lecz konstytucyjny i nie da się stłumić.

Choroba Salisbury'ego.

Londyn 1 kwietnia. Jeden z dzienników donosi, że w chorobie lorda Salisbury'ego nastąpił tak niekorzystny zwrot, iż zamierza on podobno ustąpić nietylko z prezydentury gabinetu, lecz usunąć się zupełnie z życia politycznego; ma to się stać jeszcze przed końcem kwietnia br.

Londyn 1 kwietnia. Wydany o stanie zdrowia Salisbury'ego biuletyn opiewa: Salisbury zapadł dnia 23 z. m. na influenzę, poczem przebieg choroby był normalny, połączony jednak z wielkiem osłabieniem pacjenta, mimo, iż temperatura była normalną. W ostatnich dniach przybyło sił, apetyt się zwiększył. Należy się spodziewać, że lord Salisbury będzie mógł udać się do południowej Francji, tak, jak miał zamiar przed zasłabnięciem.

Rozruchy w Macedonji.

Stambuł 1 kwietnia. W sobotę odbył się w Monastyrze proces przeciw większej liczbie Bułgarów o współudział w ruchu rewolucyjnym. Jednego Bułgara skazano na śmierć, trzech na dożywotnie więzienie, trzech na 10 lat robót; reszta otrzymała od 1 do kilku lat więzienia.

Sofja 1 kwietnia. Rozkaz dzienny ministra wojny zakazuje oficerom w czynnej służbie brania udziału w czynnościach komitetu macedońskiego, pod karą utraty szarży i natychmiastowego wydalenia z armji. Prócz tego zabronił jeszcze kilku oficerom brać udział w kongresie macedońskim, który wkrótce ma się odbyć.

Sofja 1 kwietnia. Dnia 17 bm. odbędzie się tu zgromadzenie komitetu macedońskiego, na którem ku wielkiemu zmartwieniu rządu, wybrany będzie przewodniczącym ponownie Sarafów.

Turcja chce płacić!

Stambuł 1 kwietnia. Porta zapewniła rosyjskiego ambasadora Sinowiewa, że wkrótce zapłaci jeszcze 50.000 funtów tureckich wynagrodzenia wojennego tytułem zaległości i 43.000 funtów tur. wynagrodzenia za szkody, wyrządzone rosyjskim poddanym podczas wojny.

Demonstracje robotnicze.

Kraków 1 kwietnia. Przed magistratem znowu zebrali się dziś o 11 rano nie mający pracy robotnicy, murarze i cieśle.

Praga 1 kwietnia. Po metingu socjalnodemokratycznych robotników, grupy robotników przeciągały ulicami miasta, wydając okrzyki za zaprowadzeniem ogólnego prawa wyborczego. Policja rozprószyła ekscedentów, przyczem kilku aresztowała.

Kłótnie między królestwem portugalskiem.

Paryż 1 kwietnia. Z Lizbony donoszą, że między królem portugalskim a królową działy się gwałtowne sceny z powodu wystąpienia rządu przeciw klasztorom.

Królowa żąda cofnięcia rozporządzień, a król opiera się przy ich utrzymaniu. Sytuacja między małżeństwem, jest bardzo naprężoną.

Rozruchy w Hiszpanji.

Paryż 1 kwietnia. Do agencji Havasa donoszą z Barcelony: Po burzliwem zebraniu, które zaprotestowało przeciw rozszerzaniu się zakonów duchownych w Hiszpanji, zaszły antiklerykalne demonstracje. Tłum obrzucił klasztor OO. Jezuitów kamieniami. Żandarmerja rozprószyła ekscedentów i przywróciła porządek.

Katastrofy na morzu.

Marsylja 1 kwietnia. Żaglowiec turecki „Omonia" rozbił się w pobliżu wyspy Ratonneau. 5 żeglarzy utraciło życie.

Kopenhaga 1 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości, parowiec „Commonnealth", który w połowie lutego odpłynął z Messachusets, zatonął z całą załogą, liczącą 14 ludzi.

Strejki.

Paryż 1 kwietnia. Prezes gabinetu Waldeck Rousseau przyjął wczoraj na posłuchaniu delegację przedsiębiorców z Marsylji, która oświadczyła, iż zgadza się na zwołanie konferencji dla obrad z delegatami strejkujących robotników.

Marsylja 1 kwietnia. Zgromadzenie robotników portowych, wysłuchawszy sprawozdania swoich delegatów po ich powrocie z Paryża, uchwaliło utrzymać dopóty bezrobocie, dopóki nie zostanie wywalczony 8-godzinny dzień roboczy.

Dżuma.

Kapsztad 1 kwietnia. Wczoraj zachorowało znowu 12 osób na dżumę, między temi 4 Europejczyków.

Samobójstwo żołnierza.

Praga 1 kwietnia. Żołnierz Żilak, który był posiekany szablą przez jednego z oficerów swego bataljonu, a którego sprawę poruszył w parlamencie poseł Klofacz, zastrzelił się z obawy przed prześladowaniem ze strony przełożonych.

Kraków 1 kwietnia. Złodzieje wkradli się wczoraj do administraji *Naprzodu*, rozbili szafy i biurka i zabrali 250 koron gotówką.

Paryż 1 kwietnia. Zgromadzenie akcjonarjuszów *Figara* żaliło się, że wskutek stanowiska, jakie *Figaro* zajęło w ostatnich czasach, akcje tego pisma spadły z 1400 franków na 400. Zdaje się, że *Figaro* przejdzie do obozu nacjonalistycznego.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kapsztad 1 kwietnia. General French operuje we wschodnim Transwaalu. Stoczono różne potyczki, w których kilkunastu Boerów padło, a około stu dostało się do niewoli. Boerzy spowodowali wykolejenie dwóch pociągów, przyczem 6 osób poniosło śmierć.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 1 kwietnia. *Standard* donosi z Szangaju, że rząd rosyjski dał japońskiemu rządowi zapewnienie, iż traktat mandżuryjski nie wyjdzie na szkodę ani Chin, ani Japonji.

Szangaj 1 kwietnia. Według chińskich informacyj, dwór chiński wyda niebawem edykt, sprzeciwiający się stanowczo ratyfikowaniu umowy mandżuryjskiej.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Spółka konsumcyjna urzędników. Dziś przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu sklepu Spółki przy ulicy Hetmańskiej l. 4. Aktu poświęcenia dokonali ks. kanonicy dr. Komarnicki i Świsterski. Obecni byli oprócz rady nadzorczej Spółki i dyrekcyi, zaproszeni jako goście reprezentanci Tow. zaliczkowych i kasyn urzędniczych. Przy śniadaniu wnoszono liczne toasty na pomyślność Spółki, między temi ogólnie się podobał wiersz humorystyczny p. Władysława Januszkiewicza. Nowej instytucji życzymy serdeczne „Szczęść Boże!"

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 kwietnia.

(fr.) W ciągu najbliższych dni spodziewa się giełda wyklarowania się sytuacji co do budowy kanałów. Od kilku dni bowiem odbywają się pomiędzy ministerjami kolei żelaznych, handlu i finansów bardzo ożywione narady nad ostatecznem zestawieniem najważniejszych punktów przedłożenia rządowego, które po świętach ma być wniesione w radzie państwa. Wedle dzisiejszych informacyj bardzo możliwą jest rzeczą, że rząd w przedłożeniu swem nie zwali żadnych ciężarów na kraje i gminy, lecz wszystkie koszta budowy kanałów zapisze na rachunek państwa

Fabryki cementu już zawiązały kartel i ułożyły jego statuta. — Bardzo znaczne obniżenie cen węgla wchodzi w Wiedniu z dniem dzisiejszym w życie. Wynosi ono 36 halerzy na 100 kilogramach. — Rachunki marcowe załatwione zostały gładko. Zapotrzebowanie gotówki na rozwikłanie rachunków giełdowych było tym razem znaczne i np. w sobotę tylko wiedeńskie kantory banku austro-węgierskiego zeskontowały nowych weksli za 18 miljonów koron.

Wiedeń 31 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 60, Renta majowa 98·30, Węg. renta koronowa 93 17, Akcje austr. zakł. kred. 719·75, Akcje węg. zakł kred. 716·—, Akcje Anglobanku 283·, Akcje Unionbanku 573·—, Akcje Bankvereinu 504·—, Akcje Länderbanku 434·—, Akcje kolei państw. 698·50, Lombardy 106·75, Akcje kolei Elbethal 500·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 478·50, Akcje Rima Muranji 521·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.775, Losy tureckie 108·50, Ruble 253·50.

Berlin 31 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 226 40, Tow. dyskontowe 192·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 1 kwietnia.

Nasi najserdeczniejsi

(Nos intimes)

komedja w czterech aktach Wiktoryna Sardou.

OSOBY:

Caussade	p. Fiszer
Cecylja, jego żona	pni Bednarzewska
Emilja, jego córka	pna Nałęcz
Tholosan, lekarz	p. Chmieliński
Maurycy, jego przyjaciel	p. Hierowski
Marecat	p. Feldman
Eugeniusz, syn Marecata	pna Jankowska
Pan de Vignieux	p. Solski
Pani de Vignieux	pni Gostyńska
Abdalah	p. Węgrzyn
Lancelot	p. Czystogórski
Pan de la Richaudiere	p. Jasiński
Jan, służący	p. Olszański
Rózia, pokojówka	pna Miłowskn
Ogrodnik	p. Jasielski

Rzecz dzieje się na wsi u Caussada niedaleko Paryża.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 kwietnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. T. Sobańska z Podola ros. Br. M. Wasilko z Czerniowiec. M. Wydżga z Królestwa Pol. F. Krieger z Ropienki. K. Szumski z Borysławia. J. Rogiec z Krakowa. H. Parkinson z Ropienki. F. Pauls z Wankowa. K. Zenowicz z Krakowa. E. Rozwadowski z Chilczyc M. Giusel z Felsztyna. H. Macher z Jasła. S Skalska z Podmojsca. B. Csillik z Tarnopola. E. Bredt z Otynji. J. Berger z Wiednia. P. Pogonowska, K. Strzeżowski z Obertasów. A. Hulimka z Mycowa. O. Klominek z Trzciańca. S. Burstin z Czerniowiec. J. Steuermann z Sambora. K. Jaray z Wiednia. Hr. Komorowski z Siekierczyc.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. S. Jabłonowski z Popowic. J. Olszewski z Brodów. N. Rosicka z Plojestie. Dyrektor A. Schalk z Perohy. W. Zagórski z Peretoki. T. Witosławski z Borszczowa. J. Mołoń, dyr. Meszaros z Krosna. S. Grünfeld z Bytomia. A. Romer z Wierzbicy. E. Makomaski z Królestwa Pol. Mandel z Krakowa. E. Turawski z Tarnowa. J. Kamiński ze Strzyżowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Staj. W. Czajkowski z Bóbrki. J. Krzyżanowski z Hulcza. W. Krzyżanowski z Liska. J. Neufeld z Wiednia. A. Koch z Lincu. Konsul W. Stanek ze Stambułu. S. Potworowski z Koropca. W. Neuman z Czerniowiec. J. Schwarz z Hadikfalwy. W. Słotwiński z Rosji. J. Chomiński z Tarnopola. W. Piotrowski z Warszawy. J. Schütz z Krakowa. Ks. J. Swoboda z Dąbrowy. H. Palfy z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·30 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11 00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25*	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3 26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.